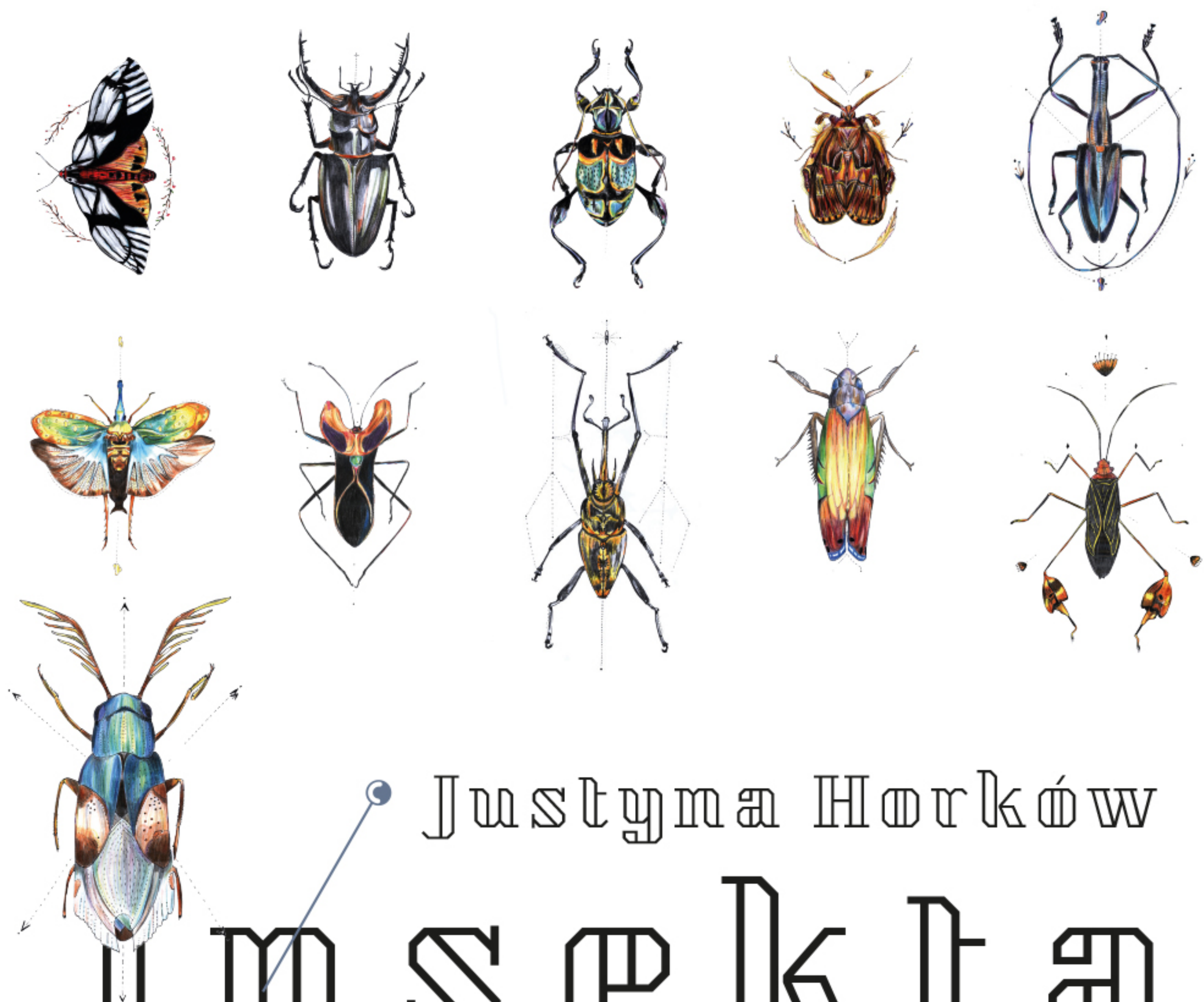
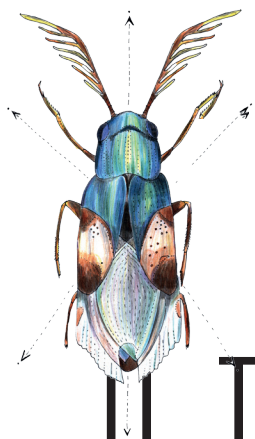




rywim

Koszalin 2023

Wystawa
botanicznych
ilustracji



Justyna Horków
insekta -
rium

Wystawa
botanicznych
ilustracji

Koszalin 2023



Justyna Horków

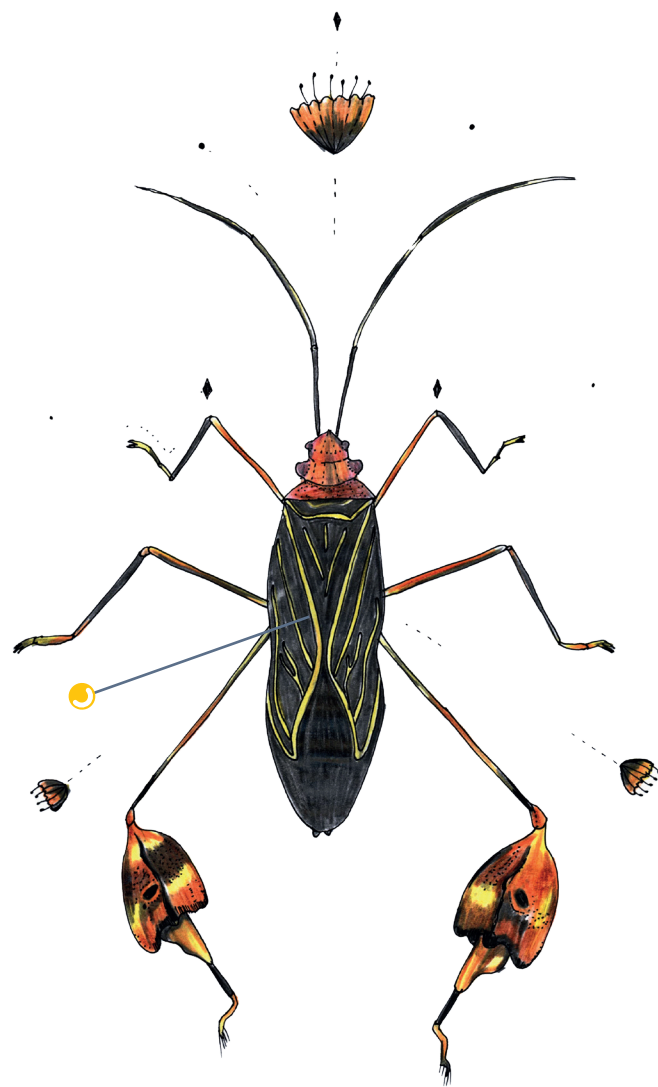
Rocznik 1981. Absolwentka Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu (specjalność: grafika projektowa). Pracowała przy konserwacji zabytków, współpracowała z agencjami reklamowymi, była grafikiem prasowym. Specjalizuje się w projektowaniu wydawnictw. Obecnie pracuje w Biurze Komunikacji Społecznej Politechniki Koszalińskiej.

Rysuje od dziecka. To jej sposób na kreatywne wyrażanie siebie. – Do obserwacji natury jako pierwszy zachęcił mnie dziadek, który był leśniczym – wspomina. – Owady mnie fascynują. Świat insektów jest bogaty w kształty, formy, kolory i struktury, dlatego jest niekończącym się źródłem inspiracji.

Robaki zadebiutowały publicznie podczas Nocy w Bibliotece w 2022 roku. Autorka wzięła udział w prezentacji swoich prac, połączonej z ich sprzedażą i przeznaczeniem wpływów na cel charytatywny. Wówczas nabywców znalazło 30 rysunków. Pierwszy kontakt z odbiorcami przypadkowymi dał artystce nową motywację do pracy twórczej.

Insekty były i pozostają częścią większego cyklu. – Od nich się zaczęło – przyznaje Justyna. Teraz rysuje również ptaki, kwiaty. – Dużo natury – dodaje.

Muzy, mistrzowie i inspiracje: Frida Kahlo, Paul Gauguin, Stanisław Ignacy Witkiewicz, Hans Rudolf Giger.



Zaczynam od szkicu ołówkiem ...

Robaki są fascynujące!

To moja pierwsza wystawa. Jakiegolwiek przejawy działalności artystycznej mają sens tylko wtedy, kiedy człowiek się nimi dzieli. Energia lubi wędrować. Gdy jest zastana, nie krąży dobrze, a potrzebuje nosiciela, który poniesie ją dalej.

Rozmowa z Justyną Horków, artystką, graficzką, autorką wystawy Insektarium

Dlaczego malujesz owady?

– Wiele osób zadaje mi teraz to pytanie.

Chcę usłyszeć inną odpowiedź.

– Odpowiedź może być tylko jedna: myślę, że one same mnie jakoś wybrały.

Tego się obawiałem, bo trochę cię znam.

– To od początku. W dzieciństwie dużo czasu spędzałam u dziadków. Miałam dobry kontakt z dziadkiem Franciszkiem. Byłam pierwszą wnuczką, więc w naturalny sposób pojawiła się między nami więź międzypokoleniowa. Był nadleśniczym w Czarnoborze pod Szczecinkiem. Miał swój pokój, w którym trzymał ważne dla siebie przedmioty.

Miejsce, które przyciągało małą Justysię.

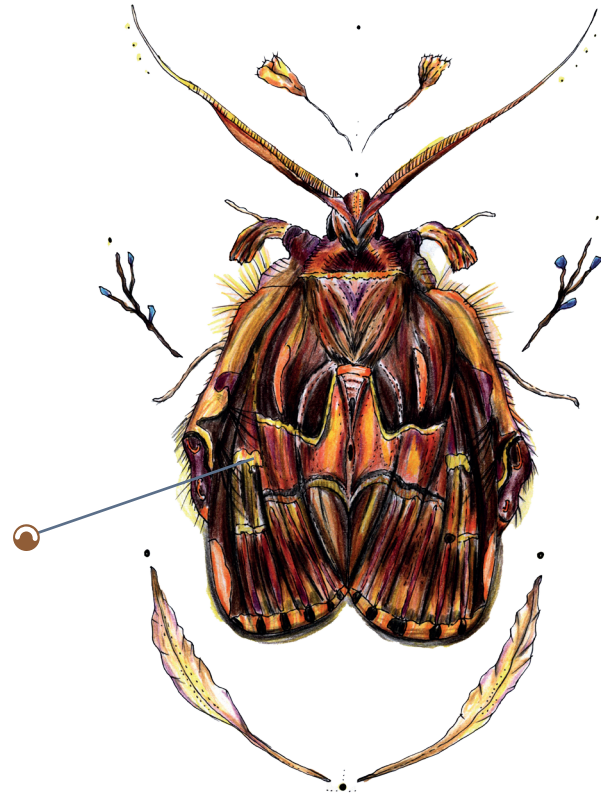
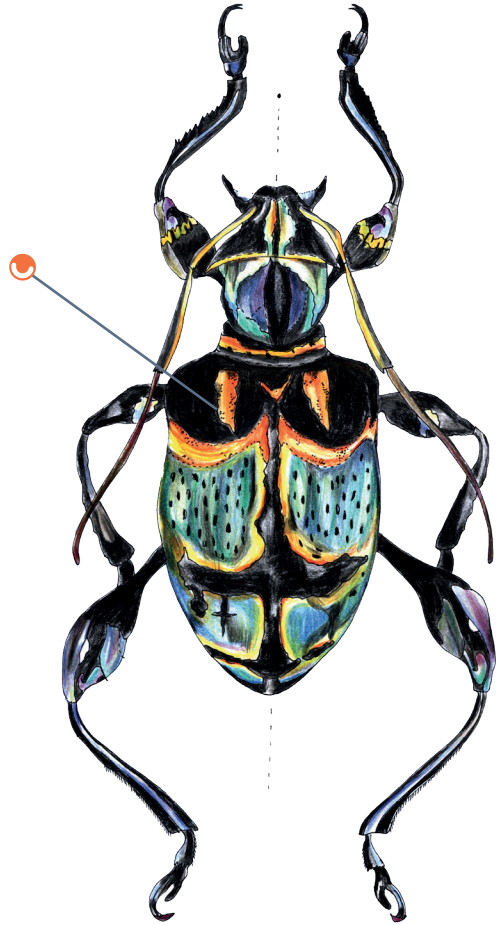
– Tak! Pokój owiany tajemnicą, taki sekret zbudowany w wyobraźni, element męskiego świata.

Co dziadek przechowywał w tym pokoju?

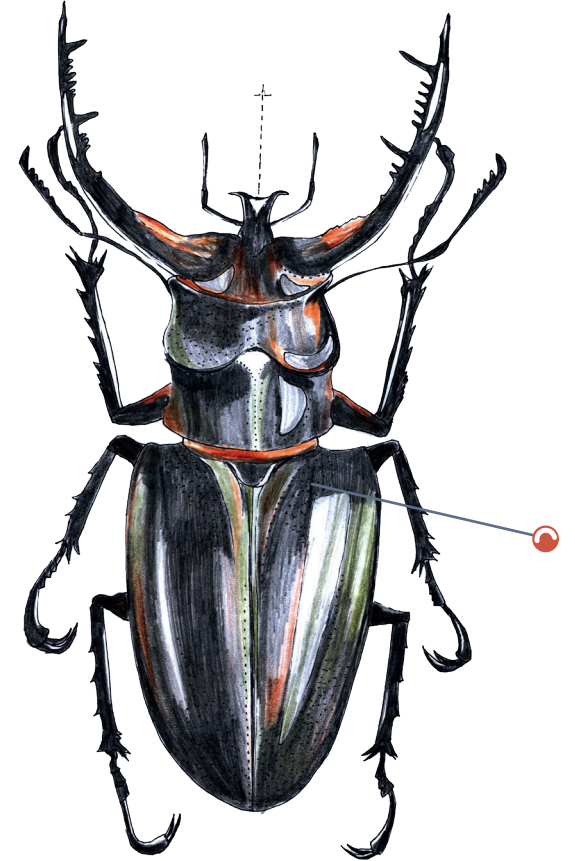
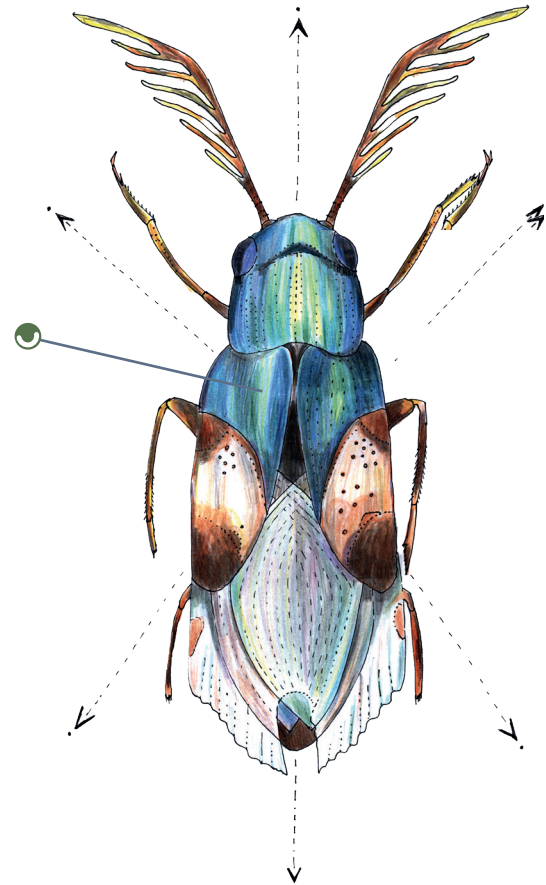
– Miał tam wszystko. W pokoju pachniało wielkim, starym drewnianym biurkiem. W jego szufladach szukałam zabawek. Dziadek był dla mnie wyrozumiały, pozwalał mi grzebać w swoich rzeczach.

Co tam znalazłaś?

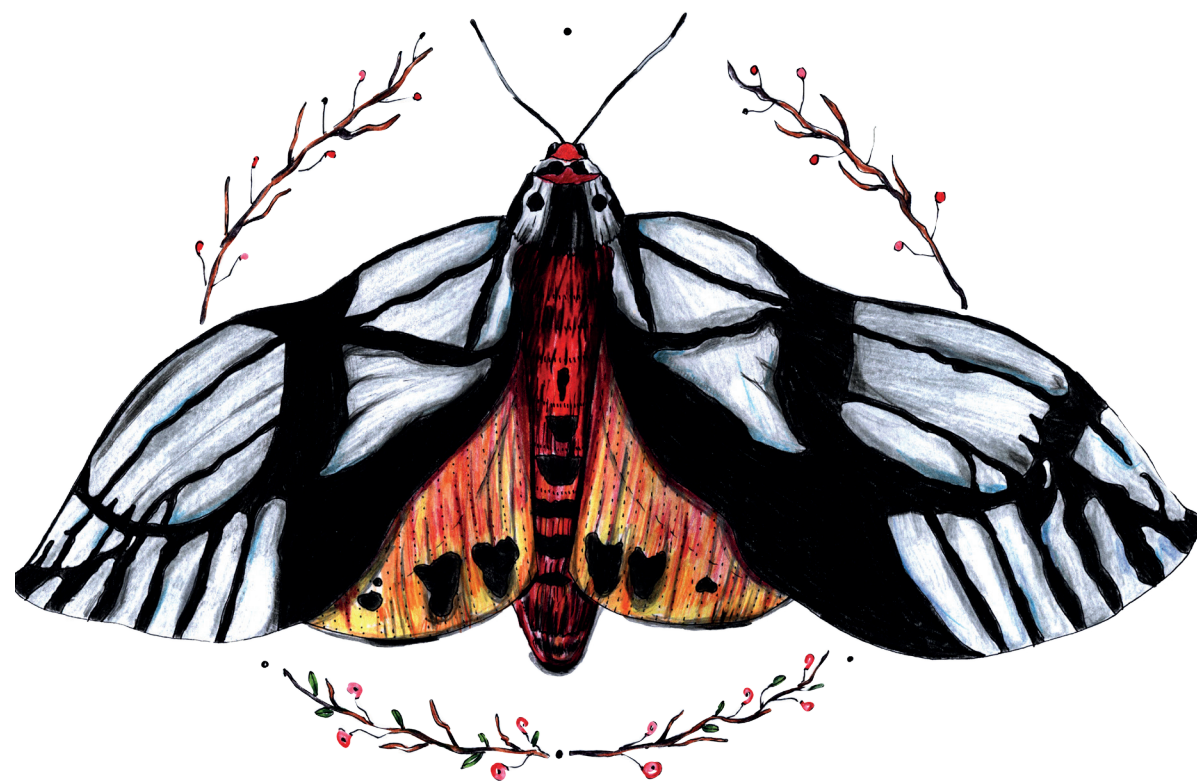
– Ogromne liczydło drewniane, stary stempel do drzew. Dziadek pokazał mi również „Atlas szkodników leśnych”. Do dzisiaj mam go w domu. Widać, że często z niego korzystałam, bo jest przeze mnie ostro pogryzany. Myślę, że stąd ukradkiem wzięły się w moim życiu insekty.



... później robię lineart, czyli całość obrysowuję cienkopisem,
co pozwala mi wydobyć struktury, ...



... rytmy na przykład w skrzydłach motyli
lub pancerzach owadów.



*Po naterzeniu kredek, doktadam linie,
które powstają intuicyjnie. Gotowe.*



Czy to instynktowny powrót do dzieciństwa?

– Nie wiem, czy od początku świadomy, ale od pewnego czasu traktuję rysowanie robaków jako rozmowę z dziadkiem. Nie ma go już wśród nas, więc to taki sposób na zachowanie go w pamięci.

Co jeszcze pamiętasz z kontaktów z dziadkiem?

– Był dobrotliwy dla natury, wyrozumiały dla zmian, instynktów. Leśniczówka była stara, miała swoich nieproszonych lokatorów. Kiedy mysz przebiegła mi po nodze, przybiegłam do dziadka z krzykiem: „Tam jest mysz! Widziałam mysz!”. Dziadek rozbroił mnie spokojem: „A, niech sobie będzie”.

Dziadek zachęcał cię do gryzania?

– Bardziej do obserwacji świata, życia. W tym miejscu i w tamtych czasach dzieci wychowywały się samopas. Nikt nam nie gwarantował zabawy, zajęcia. Szliśmy dokąds coś zobaczyć, czegoś dotknąć, doświadczyć. Nic nam nie groziło, a przynajmniej wtedy tak nam się wydawało. Mieliliśmy poczucie bezpieczeństwa.



Współcześnie to trudne do pojęcia.

– Swobodny kontakt z naturą daje człowiekowi poczucie wolności, ale też świadomość, że żyjemy w niezwykle bogatym otoczeniu.

Na przykład wśród robaków.

– Nie znamy ich mikroświata, nie zastanawiamy się nad nim. Nie zwracamy na nie uwagi. Niewiele osób myśli o nich w kontekście obiektów przyjemnych.

Chyba, że ktoś potrafi coś z nich przygotować w kuchni.

– Dla nas to wciąż nowe spojrzenie, że można z nich zrobić mąkę lub kotleta. A owady są niezwykle pożyteczne w ekosystemie: zapylają kwiaty czy przetwarzają materię organiczną. Samych gatunków insektów jest około cztery miliony, a wiele z nich jest jeszcze niezbadanych.

W innym kontakcie z naszym światem giną pod gazetą.

– Owady pochodzą z miejsca, o którym agent Cooper z serialu *Twin Peaks* mówił: *Both wonderful and strange* (z ang. równie piękne i dziwne; albo: i piękne, i dziwne). Nie każdy wywołuje we mnie





przyjemne uczucie, ale większość tak. Nie każdego chcę narysować, to prawda. Zawsze jednak z podziwem zastanawiam się: „Jak one są stworzone?”.

Co cię w nich najbardziej zaskakuje?

– Wszystko! Oczy na karku, długi tułów, czułki gdzieś z boku. Człowiek tak skonstruowany nie potrafilby utrzymać się w pozycji pionowej.

Dla grawitacji pion i poziom różnią się zasadniczo.

– Mimo wszystko to się jakoś ze sobą zgadza. Z punktu widzenia biomechaniki robaki są fenomenalne.

Od kiedy je rysujesz?

– Zaczęłam sześć lub siedem lat temu. Szukałam formy ekspresji własnej, chciałam zrobić coś dla siebie. Grafik etatowy lub przyjmujący zlecenia najczęściej urealnia cudze wyobrażenia. Brakowało mi czasu na własne pomysły, a owady mogę narysować w dość krótkim czasie, co jest szalenie satysfakcjonujące.

Ile zajmuje ci ich rysowanie?

– Poszukiwanie inspiracji czasami dłużej niż samo rysowanie, które trwa od dwóch do trzech godzin.

Dużo dzieje się w moim życiu, muszę dobrze gospodarować czasem. A w przypadku insektów: siadam, rysuję i... już. Chociaż czasami taki owad wymaga więcej pracy, mogę mu poświęcić nawet kilka godzin. Czuję, że warto.

Co jest w robakach najbardziej zaskakujące?

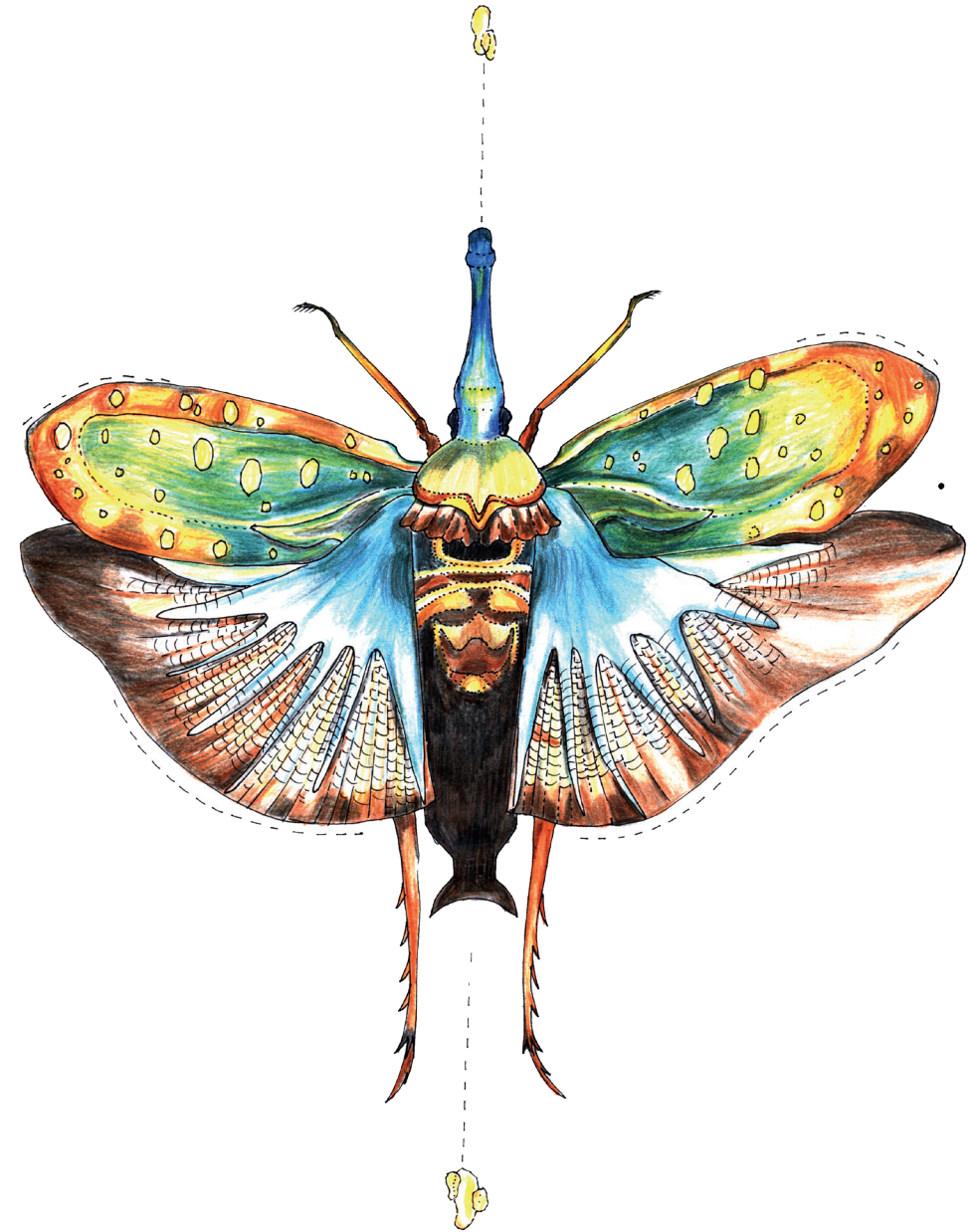
– Wiele rzeczy. Wspomniałam o konstrukcji i budowie, poza tym są różnorodne. Nie spotkałam dwóch podobnych. W kręgach swoich gatunków i podgatunków pozostają bardzo zróżnicowane.

A znasz już te gatunki, nazwy, grupy?

– Insekty fascynują mnie same w sobie, dużo bardziej niż wiedza lub fakty o nich. Robaki rysuję bez kontekstu, na przykład przyrodniczego. Interesują mnie barwy, formy, struktury, kształty, precyzyjność natury, którą czasami trudno jest odwzorować.

Jakie jeszcze są owady widziane twoimi oczyma?

– Zdziwiająco symetryczne. Choć podobnie jak u człowieka, prawa strona nie jest dokładnie taka sama jak lewa. To rysowanie jest rodzajem poszukiwań





w obrębie wrażeniowym. W pracy dużo czasu zajmuje mi projektowanie i pisanie, natomiast robaki pozwalają oderwać się od tego, opróżnić głowę, uporządkować myśli. Porównuję ich rysowanie do medytacji. To jedno z miłszych uczuć, jakich w życiu doświadczam. Spokój, przyjemność i spełnienie.

Ile dotąd powstało prac?

– Dokładnie nie wiem, na pewno kilkadziesiąt.

Od którego rozpoczęłaś rysowanie?

– To insekt potocznie nazywany owadem marakui. On faktycznie żeruje na tym owocu. Był naprawdę fascynujący, od razu wpadł mi w oko. Jego tylne odnóża przypominały liście, coś na kształt bufy.

Bufy jakiego koloru?

– Niebieskiego, w żółte kropki. Pomyślałam sobie: „Jak to się stało, że on taki jest?!”. Zaintrygował mnie, więc go sobie narysowałam.

Jak powstają rysunki robaków?

– Zaczynam od szkicu ołówkiem, później robię line-art, czyli całość obrysowuję cienkopisem, co pozwala mi wydobyć struktury, rytmy na przykład w skrzy-

dłach motyli lub pancerzach owadzych. Po nałożeniu kredek, dokładam linie, które powstają intuicyjnie, żeby zamknąć owadzią przestrzeń. Gotowe.

Kto był pierwszym odbiorcą tych rysunków?

– Znajomi, przyjaciele, rodzina. Kiedy prac zaczęło przybywać, dostałam zamówienie na konkretne osobniki. Pierwszy powstał w ten sposób turkuć podjadek. To owad uznawany za szkodnika, ale z mojego punktu widzenia bardzo ciekawy. Ponieważ żyje sobie pod ziemią i drąży tunele, przednie odnóża ma duże i masywne. Z wyglądu trochę przypomina boksera i jest bokserem wśród owadów, bo to jeden z największych gatunków żyjących w Polsce.

Każdy z robaków przywodzi ci na myśl inną postać ludzką?

– Niekoniecznie, ale to się zdarza. One są dla mnie po prostu sobą, czyli owadami. Doceniam ich indywidualizm, odrębność, osobność gatunkową. Zresztą z zasady staram się unikać humanizowania świata zwierzęcego. A czasami rzeczywiście, jak mówisz, kojarzą mi się z jakimiś osobami. Na przykład jedna ćma, którą narysowałam, od razu skojarzyła mi się



z moją przyjaciółką. Ale generalnie patrzę na nie jak na elementy świata mało nam znanego, a nawet niechętnie widzianego.

Jak mogłoby wyglądać połączenie, wiemy. Wystarczy obejrzeć Muchę Davida Cronenberga.

– Tak, bardzo lubię Cronenberga! Uważam, że ten film wyprzedził swój czas.

Tego reżysera zawsze interesowała przemiana.

– Owady też ją przechodzą. Przemiana jest naturalną, o ile nie najważniejszą, częścią cyklu ich życia. Z poczwarek przecież rodzą się motyle. Z drugiej strony moją osobistą siłą napędową, a często także motywacją, jest transformacja. Niekiedy ciężka i trudna, ale zawsze zmierzająca do obranego celu.

Którym z robaków mogłabyś być?

– Byłabym owadem dynamicznym, czyli skoczkiem piewikiem. To taki rodzaj trochę podobny do pasikonika. Część z nich ma niesamowite ubarwienie. W ich przypadku nabiera znaczenia to, że moje rysunki widoczne są w jednym wymiarze – z góry, na

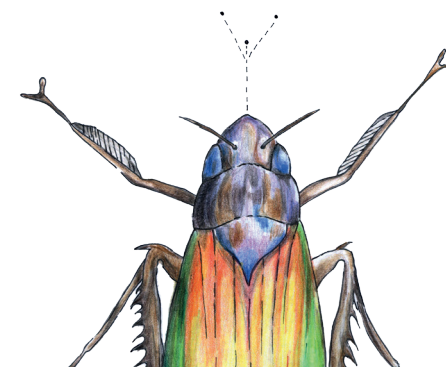
płasko. Nie rysuję w trójwymiarze, więc nie widać, jak skomplikowaną i urozmaiconą mają budowę pod skorupą, pancerzem. Poza tym dopiero z boku widać ich pyszczki. Akurat piewiki mają klujkę, która wygląda jak wyciągnięty do góry nos. Sprawiają przyjemne wrażenie. Mogłabym też być fruczakiem gołąbkim, motylem przypominającym kolibra. On także spija nektar z kwiatów przy pomocy tutki.

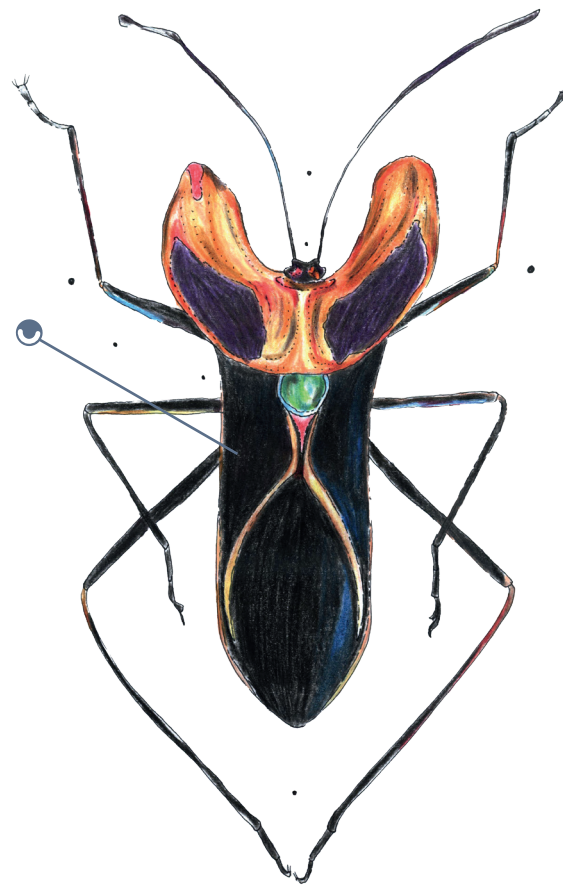
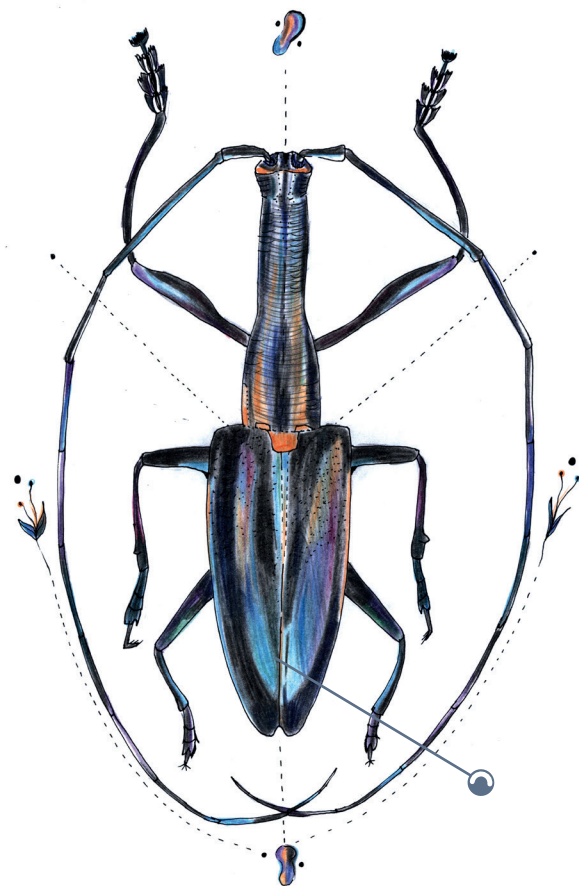
Po wyglądzie trudno przesądzić, które owady są ofensywne, a które defensywne.

– Dokładnie tak samo, jak ludzie. Poza tym sami do końca nie wiemy, czy lub kiedy powinniśmy być ofensywni albo defensywni.

Z natury rzeczy nie nosimy barw ochronnych.

– Ale maskujemy się w życiu tak, jak owady. One mają chitynowe pancerzyki, my stosujemy zachowania obronne. Wszystko się zgadza.





Czyli możemy przyjąć założenie, że resztę tajemnic skrywają pod spodem.

– Tak, oczywiście. Od, że tak powiem, brzucha, większość z nich wygląda inaczej. Korpus chroni insekta przed światem zewnętrznym, intruzami, stanowi jego zabezpieczenie. Pełni często funkcję powłoki ochronnej, więc musi być mocniejszy, twardszy

Czyli jest w ich wyglądzie coś złudnego.

– Stosują rodzaj mimikry, czyli upodobniania się do otoczenia. Na przykład dużo ciem udaje korę drzew. W ten sposób mogą siedzieć na pniach przez nikogo niezauważone. Z kolei motyle mają często ubarwienie, które ma odstraszyć potencjalnego przeciwnika. Wzory na ich skrzydłach układają się w wielkie oczy.

Skąd czerpiesz ilustracje, bo, jak rozumiem, nie czołgasz się po bagnach z lupą i aparatem, żeby podpatrywać świat owadów.

– Nie, to robią za mnie inni. Obserwuję to, co fotografują amatorzy obserwacji środowiska naturalnego. Źródeł ilustracji jest wiele, ale staram się korzystać z najbardziej wiarygodnych. Ale ta moja pasja ma też wpływ na znajomych. Zawsze przysyłają mi z wycie-



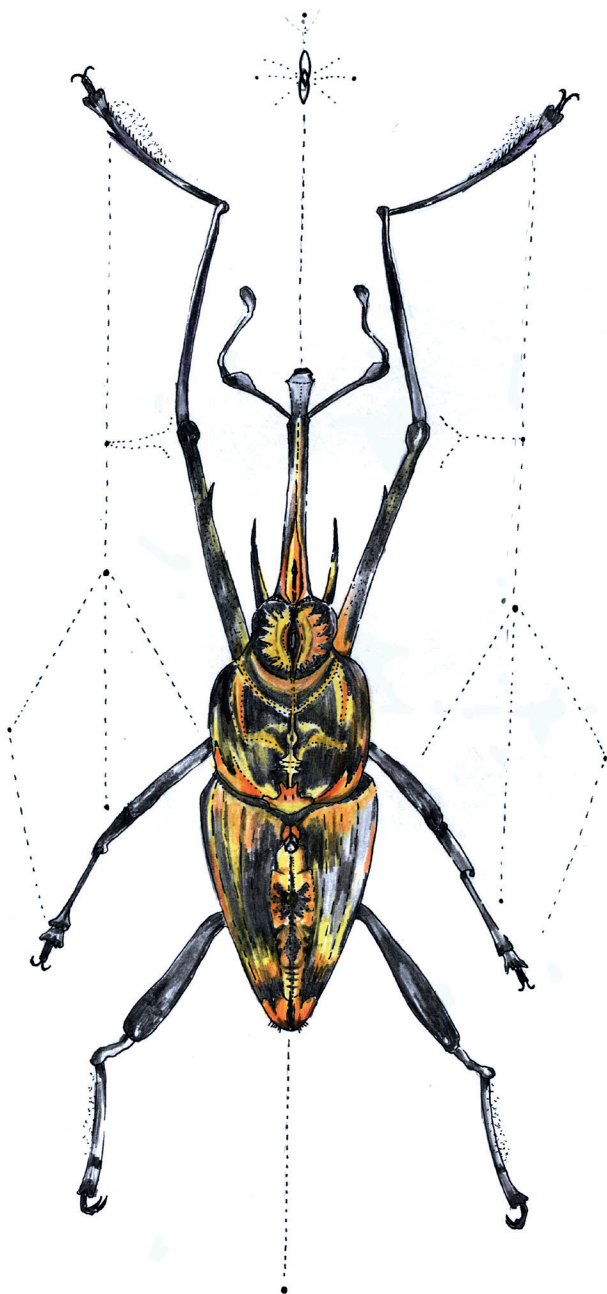
czek zdjęcia ciekawych owadów, jakie spotykają na swojej drodze. Od jednej z bliskich mi osób dostałam zasuszonego rohatyńca i trzymam go w słoiczku na półce. Chciałabym pojechać do takiego miejsca, gdzie mogłabym owady zobaczyć z bliska. Myślę, że to byłoby dla mnie niezwykle twórcze doświadczenie.

Do jakiegoś „Robakowa”.

– Tak, to dobre określenie. Niedaleko nas, obok Piły, jest park gigantycznych owadów, ale tam jeszcze nie dotarłam.

Skąd decyzja o wystawieniu tego, co narysowałaś?

– To w ogóle jest moja pierwsza wystawa. Jakikolwiek przejawy działalności artystycznej mają sens tylko wtedy, kiedy człowiek się nimi dzieli. Energia lubi wędrować. Gdy jest zastana, nie krąży dobrze, a potrzebuje nosiciela, który poniesie ją dalej. Dopracowałam się już fanów tych rysunków, moje prace wiszą na ich ścianach, czyli towarzyszą im w życiu codziennym, co dla mnie stanowi powód do radości. Myślę, że przyszedł moment na rozwinięcie Insekta-rium w coś bardziej konkretnego. W planach mam serię pocztówek, naklejek i plakatów.



Skład: Magdalena Piłaszewicz

Obserwujesz innych twórców tego typu rysunków?

– Tak, choć nie ma nas zbyt wiele i wielu. Pomimo, iż mówi się, że w sztuce już wszystko było, przez te wszystkie lata nie trafiłam na kogoś, kto rysowałby tak samo jak ja. To fascynujące, że każdy szuka najlepszego dla siebie środka wyrazu.

Nazywasz swoje prace?

– Nie. Nie czuję takiej potrzeby.

Rozmawiał: Piotr Pawłowski



.....

INSEKTARIUM

Wystawa botanicznych ilustracji Justyny Horków

31 marca 2023 r. / godz. 17.00

Mediateka Koszalińskiej Biblioteki Publicznej

Plac Polonii 1, 75-415 Koszalin

.....